№ 9. Dąbrowa Górnicza, Czwartek, 10-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO. OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia obliczają się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Nieprzerwany pościg za Moskalami.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Zwycięska ofenzywa naszych wojsk przyniosła w zdobyczy na południe od Dniestru nowe rezultaty ostatnich ważnych ciosów, zadanych Rosyanom.

W zwycięskich walkach pościgowych dotarły do linii Kułaczkowce i Korczów (na północ od Kołomyi) i wzięły w posiadanie wzgórza koło Ottynii.

Wieczorem odebraliśmy Stanisławów.

Wojska posunęły się także naprzód ku **Haliczowi.**

Dzień ten przyniósł znowu **dalszych 5,570 jeńców rosyjskich.**

Na innych frontach w Galicyi i w Polsce nie zdarzyło się nic nowego.

Powodzenia na terenie włoskim.

Pierwsze większe ataki nieprzyjaciela, podjęte wczoraj popołudniu przez mniejwięcej jedną dywizyę piechoty na przyczółek mostowy Poerzer, **zostały odrzucone z bardzo ciężkiemi stratami dla Włochów.** W ogniu naszych armat musiały się cofnąć, **pozostawiwszy kilka dział na miejscu.** Podobny los spotkał usiłowane ataki włoskie pod Gradyską i Monfalcone.

Walki na granicy karynckiej na wschód od przełęczy Plöcken oraz obustronne ostrzeliwanie artyleryi w okolicy naszych karynckich i tyrolskich ufortyfikowanych zamknięć trwają dalej.

Na granicy serbsko-czarnogórkiej.

Na granicy serbskiej tu i ówdzie drobne potyczki, a nawet utarczki armatnie bez znaczenia. Pod Korito rozprószyliśmy bandę czarnogórską, przebraną w austro-węgierskie uniformy.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Teren zachodni.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki francuskie na wzgórze Loretto, na południe od Neuville i w Lesie Kapłańskim krwawo odparte. Ostatnie grupy domów wioski Neuville, znajdującej się od 9 maja w przeważnej części w posiadaniu Francuzów, pozostawiono dzisiaj w nocy nienieprzyjacielowi.

Na Litwie.

Na wschodnim brzegu rzeki Windawy zajęliśmy miejscowość Kubyli (?). Od dokładnie południowej strony atakujące nasze wojska zbliżają się do Szawel.

Prawe skrzydło nieprzyjacielskie nad Dubissą zostało odrzucone przez nasz oskrzydlający atak w kierunku południowo-wschodnim. Nasze linie pierwsze dotarły do gościńca Batygała—Ilgie.

Na południe od Niemna Rosyanie po uporczywych walkach zarządzili **odwrót na Kowno. Wzięliśmy tam 300 jeńców i 2 karabiny maszynowe.** W dalszym pościgu dostaliśmy się z zabezpieczeniem się od Kowna **na gościniec, prowadzący z Maryampola do Kowna.**

W Galicyi.

Na północny wschód od Żurawna wojska jenerała Linsingena osadziły na miejscu kontratak rosyjski. Dalej na południe **toczy się jeszcze walka o wzgórza na zachód od Halicza i Jezupola.**

Stanisławów jest w naszem posiadaniu.

Kobiety w służbie Legionów.

Od chwili wkroczenia do Królestwa strzelców, na samym początku wojny, kobiety pierwsze nie wahały się powitać orła polskiego. Wnet w całem Kieleckiem zaczynają powstawać Ligi kobiet, których zadania są rozmaite: szycie mundurów, bielizny, staranie się o żywność dla polskich żołnierzy, zakładanie kuchni, pomoc dla rodzin Legionistów i t. p. Niewiasta polska ani chwili nie wątpiła, ani nie kalkulowała, lecz szła za pierwszym odruchem uczucia, za instynktem.

To samo zjawisko spostrzegamy wszędzie, gdziekolwiek pojawiły się Legiony. Pierwsze zawsze stanęły przy nich — Polki. Nie prowadząc długich dysput, nie zmuszając do toczenia przewlekłych dyskusyi — szły za tymi, których znakiem, hasłem, programem, celem i wszystkiem była walka o wolność, wojna przeciwko Rosyi. One uczuciem, chybkiem, jak błyskawica, w krótkim czasie przeszły całą skalę przeobrażeń serdecznych, od „bierności" aż do uznania potrzeby czynu. Albowiem w czasach tak okrutnego rozdarcia i niepewności, wśród niebezpieczeństw, zagrażających zewsząd, gdy jedyną rzeczywistością, prawdą, „gruntem realnym" jest czyn zbrojny i wszystko, co doń wiedzie, co go wspiera, w tych czasach, gdy cała Europa gra w krwawą loteryę, ryzykując — dzisiaj czyn, rzucający się zuchwale w odmęt wielkich wypadków, może tylko ostać się i zaważyć. Serce polskie, prostolinijnie czujące, kochające wolność, niezamącone chaosem sprzecznych obliczeń — serce jeno miało i ma widoki zwycięstwa. Dlatego to kobieta polska poszła na przedzie i ruch nasz znalazł w niej zwolenniczkę czynną i przyjaciółkę. W chwilach najtrudniejszych, gdy jeden jedyny — żołnierz — nie wątpił i krwią brocząc, świadczył, że Polska jest — Polka matka, Polka — sanitaryuszka, Polka — opiekunka żołnierza szła z nim i pracy swej nie przerywała.

Niewątpliwie są czasy, gdy uczucie, serce, instynkt, mędrsze są od najdowcipniejszego rozsądku. Ten, który wierzy — w chwilach najgorszych jeszcze zdolny jest do działania; ten, co tylko oblicza i wyłącznie rozsądkiem się kieruje, w takich chwilach upada i obumiera. Jest rzeczą pewną, że gdyby cały naród nasz więcej był zawierzył swemu instynktowi, uczuciu — pozycya nasza polityczna byłaby dziś o tyle więcej silniejsza. Bo nie ma dziś niejako żadnej innej realnej postawy nad czyny nasze. Ile sił, ludzi, ofiar, krwi włożymy w walkę o wolność, tyle wolności tej w ostatniej chwili dostaniemy. Tę mądrość pojęła odrazu sercem polska niewiasta i dlatego lepszym jest dzisiaj politykiem, niż rozważni niby to, ale istoty sprawy nie widzący handlarze polityczni.

Myśli te nasunęło nam kwartalne sprawozdanie z działalności Ligi Kobiet w Dąbrowie Górniczej. Nie znajdziecie w nim ogromnych cyfr, ani napuszonych przechwałek. Widać że pełne gorliwości obywatelki musiały walczyć i pracować w warunkach nader trudnych, wśród przeszkód i chłodu ze strony otoczenia „Rachunki nasze za I kw. r. b. przedstawiają się dość skromnie skutkiem bardzo oszczędnej gospodarki i niewielkich dochodów" piszą nam w liście. Nie, obywatelki czcigodne! — cyfry mogą być niewielkie ale treść waszych wysiłków, wasza wola, wasze poświęcenie jest wielkie i wzruszające i nie da się zamienić na brzęczącą monetę. Wi my, ile musiałyście przełamać trudności — a te skromne cyfry są tylko oschłymi znakami, poza któremi biją serca gorące i szczerze oddane wielkiej sprawie. Czytamy te cyfry z pietyzmem, bo jeden grosz mówi nieraz więcej i dowodzi większej ofiarności, niż miliony.

Obroty kasowe.

Pozostałość na 1 stycznia 1914 r.			3.94	
w styczniu—przych.		39.40		
rozchód	38 18			
„ lutym przychód		90.97		
rozchód	94.51			
„ marcu przychód		527.27	657.64	
rozchód	512.91			645.60
pozostałość na 1/4				15.98
			Rb. 661.58	Rb. 661.58

Zestawienie rachunków na 1 kwietnia 1915 r.

1.	Kasa		15.98	1.	Składki członkowskie		132.50
2.	Kapitał zapasowy		20.—	2.	Ofiary		37.02
3.	pomoc rodzi- [illegible]		10.—	3.	Dochody niestałe		
4.	Wydatki gospod. i pomoc W. P.	104.79			Doch. z koncertu	213.66	
	święcon.	382.76	487.55		Doch. z list skład	209.46	423.02
5.	Druki		55.—				
6.	Drobne wydat.		4 01				
			592.54				592.54

„Przy okazyi wyrażamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy współdziałają z nami w niesieniu pomocy bohaterom sprawy polskiej oraz w ulżeniu ciężkiej nieraz doli ich rodzin. Dziękujemy za pomoc w zorganizowa-

niu dla I-ej brygady święconego, jakie Liga nasza wraz z innymi kołami wysłała na pole walki, sprawiając tem niezmierną radość Legionistom i wnosząc do okopów i rowów strzeleckich wrażenie ciepła rodzinnego. Na listy ofiar zebrałyśmy na ten cel Rb. 209.46 (lista № 1 — Rb. 15.95; № 2 — 7.20; № 3 — 14.—; № 4 — 3.08; № 5 — 44.35; № 6 — 15.50; № 7 — 40.90; № 8 — 68.48; razem **209.46**).

„Obecnie miałyśmy możność zdobyć pewien fundusz, używany głównie na zapomogi dla najbiedniejszych rodzin Legionistów, oraz na utrzymanie grządek dla dzieci. Poza pogadankami z historyi i przyrody, jakie się dla nich odbywają, dzieci otrzymują w zamian za pracę w ogródku — obiady, a także część ewent. zysków i plonów pozostanie do ich rozporządzenia".

„Praca nasza, choć w tak skromnym zakresie, daje nam bezwzględne zadowolenie i przekonanie w spełniany obowiązek narodowy — wierzymy mocno, że zjednoczone usiłowania Polek również zaważą na szali odbudowania przyszłości Ojczyzny".

Indolencyoniści.

Zrusyfikowani zwolennicy „oryentacyi bierności", czciciele „istinno-ruskiej" zasady „nie protiwljasia złu" — a zbawisz, jeśli nie naród, to przynajmniej własny majątek, warszawscy indolencyoniści — bystrymi politykami zaiste nie są. Są to biedne, bierne, bicie biorące w skórę, niezdecydowane, charłakowate stworzenia. Zasadę „siły" mają oni w domu, dla siebie. Silni są tylko wobec słabszych od siebie. Do silnego zaś wychodzą z miną człowieka, stale biorącego baty i mówią do niego: „bierz, co chcesz, ja zasłaniam na to oczy, ja jestem bierny" To też biorą od nich wszystko a oni mimo to wciąż jeszcze machają ogonem i pochlebiają. Biedni, bici, bierni ludzie. Nie dziwić się zatem, że z miną dobrze wytresowanego sługi służą Rosyi, gdzie można i czem tylko można. Ale pocóż tak dalece upadłać się, jak to robią oni w cytowanym poniżej ustępie, artykułu „Kuryera Warsz." z dn. 19 kwietnia b r., a więc na dziesięć dni przed rozpoczęciem ofenzywy austro-niemieckiej nad Dunajcem, która zadecyduje prawdopodobnie o losach Rosyi. Artykuł ów traktuje o konieczności dla Austryi zawarcia oddzielnego pokoju z Rosyą:

„Że w tym kierunku („oddzielnego pokoju") znaleźć mogłyby Austro-Węgry ocalenie, o tem trudno wątpić. Wobec perspektywy klęski, równoznacznej ze zgubą jakże ponętnem byłoby wyjście z opresyi z utratą jednej tylko, najmniej organicznie z państwem związanej prowincyi północno-wschodniej".

Że Rosya chciała zagarnąć Galicyę, to ze stanowiska jej zrozumiałe. Że jednak Polak, który nie mógł nie wiedzieć, iż Galicya jest jedyną częścią Polski, gdzie całą pełnią żyć możemy, jako naród, godzi się na te zamiary, ba, rajfurzy niejako, pośredniczy, namawia, to już nędza nad nędzami, to już upadek ostateczny.

Wiedzieć o tem, co Rosya wyprawia we Lwowie, i cieszyć się z tego, że śladu polskiej kultury mogłoby nie zostać w tem mieście, godzić się na potworną, do dna duszy demoralizującą lud gospodarkę niechlujnego wieprza z Północy — to już granica, przez którą przejść może tylko człowiek, polityk, partya ludzi upadłych.

Albowiem plany rosyjskie już nawet nie tylko względem Wschodniej Galicyi, ale wobec Galicyi w ogóle, zaczęły się krystalizować w sposób zupełnie niedwuznaczny. Oto co pisze na ten temat „Nowoje Wremia", według „Kuryera Porannego" (№ 98): „Zasady państwowości rosyjskiej, które z taką mądrością przeprowadzili w swoim czasie Milutin i Czerkaskij w Królestwie Polskiem i które dały teraz tak błogie wyniki w stosunkach rosyjsko-polskich, powinny w całości znaleźć swoje zastosowanie także w Galicyi."

Wyraźnie, prosto i cynicznie, prawdziwie „po rusku".

Ale publicysta z „Kuryera Warszawskiego" mimo to rai, pochlebia, łączy się z „braćmi Słowianami".

Godności, honoru, siły, mezkości w tych twórcach i propagatorach bierności — niema ani kropli. Ze strachu przeszachrują wszystko ci ludzie, bez źdźbła myśli politycznej i wielkiego realizmu czynu.

Przegląd Polityczny.

(w.) Wojna tak lekkomyślnie rozpoczęta przez **Włochy**, może mieć dla nich fatalne skutki pod tym względem, że wynosi zupełnie aktualną kwestyę papiestwa. Pisaliśmy już, że pierwsza wojna, na którą wystawiony został Ojciec Święty, pociągnęła za sobą zniesienie przez Włochy gwarancyi, ogłoszonych dnia 13 maja 1871 r., a przez Piusa IX jako niewystarczające odrzuconych. Rząd włoski oznajmił, że nie będzie tolerować ambasadorów państw wrogich przy Watykanie, wskutek czego oni opuścili Rzym. Dziś nadchodzi wiadomość, że Włosi pozwolili Watykanowi posyłać i przyjmować telegramy cyfrowane, ale i to następstwo nie rozstrzyga kwestyi, gdyż jest to tylko łaska, która każdej chwili może być cofnięta.

Benedykt XV, jak i jego poprzednicy, jest tego zdania, że obowiązki kierownika katolicyzmu mogą być dobrze spełniane tylko wtedy, gdy jego siedziba stanowi państwo niezależne. Z tego powodu we wszystkich państwach istnieje prąd, żądający powrotu świeckiej władzy Papieża. Czyniono nawet propozycye kompromisowe — oddania Papieżowi Watykanu z parkiem, terytoryum nad rzeką Tybru, do morza. W razie klęski Włoch wszystkie te propozycye mogą nabrać realnego znaczenia.

Odpowiedź prezydenta **Stanów Zjednoczonych**, Wilsona, na notę niemiecką w sprawie zatopienia Luzytanii potwarza wprawdzie, że według dochodzeń urzędników amerykańskich na tym okręcie nie było ani armat, ani amunicyi, — jednak nie należy z tego wysnuwać żadnych wniosków o możliwości zagrożenia pokoju ze Stanami Zjedn. Państwo to obstaje przy swojem żądaniu, by w przyszłości pasażerowie statków, na których wykryto kontrabandę, byli usuwani, zanim statek zostanie zatopiony. Sprawa ta, sądząc z tonu depesz, na pewno zostanie pokojowo załatwioną.

Dnia 24 maja r. b. rządy Francyi, Anglii i Rosyi ogłosiły wspólną notę w sprawie **Armenii**, w której protestują przeciwko mordom masowym, dokonanym rzekomo przez Turków na Armeńczykach w Małej Azyi i Konstantynopolu. Teraz dochodzi nas odpowiedź rządu tureckiego, który zaprzecza mordom i wskazuje, że w Konstantynopolu zaaresztowano 235 Armeńczyków z pomiędzy 77.835, którzy tę stolicę zamieszkują, że zaś w Erzerumie i innych miastach azyatyckich odbywa się powstanie Armeńczyków, nic więc dziwnego, że padają ofiary, przyczem jednak o żadnych morderstwach ludzi niewinnych mowy niema.

Sprawa armeńska jest prawdziwą tragedyą — wyzyskiwaniem nieszczęsnego, ciężko przez los dotkniętego narodu przez niesumienny rząd. Od roku 1895 do 1905 w Armenii tureckiej trwało powstanie, podsycane przez Rosyę, która jednocześnie w Konstantynopolu groźbą i przekupstwem zapobiegała wszelkim ustępstwom na rzecz Armeńczyków. Gdy zaś potem prześladowania Kościoła armeńskiego w Rosyi wykopały przepaść między rządem a Ormianami, a jednocześnie w Turcyi odbyła się rewolucya, która polepszyła los niemahometańskich narodowości — wtedy między Armeńczykami a Młodoturkami zawarty został ścisły sojusz. I zaraz rozpoczęła się ponownie krecia robota Anglii i Rosyi, która ostatecznie zdołała doprowadzić do nowej rewolucyi Ormian przeciw Turkom.

Rosya, nawet zwycięska, nigdy nie zgodzi się na stworzenie państwa armeńskiego nad swoją granicą, ani wogóle na polepszenie bytu tego narodu. I krew jego długo jeszcze będzie się lała napróżno, o ile nie potrafi zerwać ze swą obłudną protektorką.

Hyndman o Polsce i Rosyi.

(B. P. N. K. N.) R. Travers Hyndman, jeden z wodzów partyi socyalno demokratycznej angielskiej, pisze (jak donosi wychodzący we włoskiej Szwajcaryi „Il Gottardo") w „Justice" londyńskiem, że Polacy nie powinni zbyt ufać obietnicom manifestu cara. Bardzo trudno w to uwierzyć, by car mógł połączyć ziemie polskie w jeden organizm, choćby nawet Polacy Galicyi i ks. Poznańskiego powstali przeciw swym obecnym władcom. A gdyby nawet te dwie prowincye zostały przyłączone do Rosyi, nie widać z tego faktu zysku dla ludności. Polacy, poddani austryaccy, mają wiele wolności i wpływów, a Polacy pruscy ekonomicznie mogli się dźwignąć bardzo wysoko.

Kto poza prasą angielską może wierzyć obietnicom cara, że udzieli Polsce autonomię? Patrzcie na Finlandyę, a zobaczycie, jak carowie dotrzymują obietnic. W r. 1809 car zaprzysiągł utrzymanie konstytucyi i autonomii Finlandyi. Aleksander I proklamował, że „pozwoli na egzystencyę polityczną" a Mikołaj II zawiesił konstytucyę i poddał kraj pod dyktaturę wojskową. Finlandczycy uzyskali znowu swą autonomię w 1905—a car Mikołaj w 1906 uznał ich prawa do samorządzenia się. W 1910 jednak, mimo protestów opinii publicznej Europy—odwołał koncesye z 1905 — 1906. Tak więc słowo carskie nie ma waloru nawet na 4 lata!"

Wedle Hyndmana, interes Europy wymaga, by Polska uzyskała zupełną niepodległość.

„Europa — pisze — stoi pod grozą panslawizmu. Pytajcie Rosyan, jak się czują pod rządami autokratycznymi Petersburga. Polska musi powstać jako państwo niepodległe. Gdyby wojna obecna skończyła się powiększeniem potęgi rosyjskiej — dobra połowa Europy zostanie poddana pod panowanie rasy słowiańskiej. To może być dobrem lub złem—lecz będzie prawdziwem nieszczęściem, jeżeli autokracya rosyjska będzie rządzić Słowianami.

Życzymy z całego serca, by Polacy zjednoczyli się w jeden naród — pełen zdolności i waloru—lecz jesteśmy pewni, że, jeżeli nie będzie z zewnątrz jakiejś presyi na Rosyę—to życzenie to nie ziści się nigdy"

Wieści z Warszawy.

Wychodzący w Morawskiej Ostrawie „Kuryer Polski" donosi z Łodzi:

Według doniesień pism warszawskich, panuje w Warszawie i okolicy wielkie poruszenie. — Z urzędów cywilnych i wojskowych wywożą wszystkie ważniejsze dokumenty w głąb Rosyi. Także główna kwatera została przeniesiona. Ceny mięsa podnoszą się z dnia na dzień. Materyał drzewny jest bardzo drogi, a ponieważ jest wielki brak węgla kamiennego, przeto ministeryum rolnictwa zarządziło eksploatowanie pokładu torfu. Brakuje też bardzo towarów łokciowych. Ponieważ władze wojskowe zajęły zapasy skóry, przeto funt skóry, który kosztował dawniej 50 — 60 kopiejek, kosztuje obecnie 1 rubel 70 kop. W mieście panu-

Zapóźno.

— Przyszedł, zaraz było widać, że coś z nim nieakuratnego,—myślę—pewnie w domu poswarzył się z kobietą. Wszedł do gospody, a nogi się pod nim uginają. Dajta gorzoły,—powiada. Gospodarz nalał mu miarkę — ale ino wychylił, zaroz się zwalił z nóg, jak długi. Ludziska strasnie się przestraszyli, bo myśleli, że gorzoła była zatruta. Zawołali żandarma, ten gorzołę zabrał, Józka na wózek i do śpitala.

— A to se bidok dogodził. Pewno chciał zalać ten frasunek, boć tam u niego bida strasna, kobiecie i dzieciakom niema co włożyć do gęby, a tu zarobku znikąd.

— I kto wie co z niego teraz bedzie.

— Taki to już koniec każdego bidoka.

— Był przecie uczciwy i pracowity.

— Toć i dla tego zdycha z głodu.

— Jak nie zginie na wojaczce, to bida go dodusi, — takie to już czasy.

— Przechodzili dzisiaj przez miasto legionisty, czy sokoły, Bóg wie, jak ich tam nazywają,—namawiali chłopów, by szli z nimi na wojaczkę. Mówili: jadła do syta dostaniecie, i przyodziwek ludzki, a jak zginiecie, to przynajmniej dobrem słowem was wspomną, boć za ojczyznę zginiecie, a moskala trzeba bić, ile wlezie, za całe sto lat naszego ucisku. Ale jakoś nie wielu się tam do nich zaciągnęło.

— Ha, boć to każdy ma jeszcze nadzieję, że fabrykę puszczą w ruch, a tymczasem głód i nędza. Kto wie, czy nie prędzej człowiek zdechnie czekając tutaj, niźby poszedł na moskala. Bo choć on ta i silny, ale jakoś Niemcowi poradzić nie może. Bo choćby i z Józkiem. Był zdrów i silny, a dziś Bóg wie, co z niego będzie.

Wyszli z karczmy i gwarząc, wolno poszli w stronę miasta.

W szpitalu na sali zakaźnej dla tyfusowych, na piewszem łóżku od okna leżał Józek. Usta spieczone gorączką, oczy głęboko zapadłe, nieprzytomne. Chwilami coś rozmawiał ze sobą, siadał na łóżku, przez okno wołał kogoś, to znowu padał na poduszki, bezwładny, zmęczony. Siostra szpitalna stała przy łóżku, śledząc za każdym jego ruchem.

— Oto krwawa plama na ziemi...— szeptał nieprzytomnie, pokazując palcem przed siebie.

— Tam, tam martwe ciało tarza się... O, o, pękają granaty... Idzie bez głowy, idzie do mnie...

Zasłaniał się rękoma, konwulsyjnie tuląc się w poduszki. Po chwili znowu spokojnie rozmawiał.

— Co, jeść ci się chce, jeść, dobrze, dostaniesz jeść, tylko włóż mundur i bij moskala.. żebrać nie chodź... żebrać nie chodź, bo ja pracować umiem... Czarna plama na ścianie... tak, tak pracować będę, bo żyć chcę uczciwie... zgrzyta hyblarka, a krew bluzga z pod jej noży... dostaniesz mundur, a tęgi, tęgi z ciebie będzie żołnierz... nie każda kula trafia, nie każda... co, jeść ci się chce... a lekka, lekka śmierć od kuli... dobrze, dobrze, dostaniecie jeść, dostaniecie...

Coraz słabiej, coraz ciszej szeptał aż wreszcie zasnął snem twardym, niespokojnym, gorączkowym.

— Siostra odeszła od łóżka, cicha, jak cień, snuła się po sali, obsługując chorych.

Na salę wszedł lekarz.

Obchodził kolejno wszystkich chorych, aż wreszcie przyszedł do łóżka Józka. Sprawdził gorączkę, zbadał puls, chwilę postał nad chorym, wreszcie machnął ręką znacząco i poszedł dalej.

Z ulicy dochodził odgłos zbliżającej się muzyki wojskowej. Wtem muzyka ustała i ozwała się trąbka, a za nią ochocza pieśń bojowa.

Pobudka dzwoni,
Razem do broni,
Ruszaj wiaro, ruszaj wiaro,
Na zwycięzki bój.

Józek drgnął i uniósł głowę od poduszki, błędnem spojrzeniem rozglądał się w około, pierś ciężko oddychała. Resztkami sił łowił dochodzące dźwięki pieśni bojowej.

Grają trębacze,
A dziewcze płacze,
Bo się lęka, czy powróci
Dzielnych strzelców huf.

Ginęły w oddali ostatnie strofy pieśni, a Józek słuchał, słuchał, jak odrętwiały, jakby dusza jego z tą pieśnią uleciała.

— Czekajcie... czekajcie... idę... i ja...

Ostatnie słowo zamarło mu na ustach. Upadł na poduszki i jedno głębokie westchnienie uniosło życie bezpowrotnie.

K. Jarski.

je obawa przed Zeppelinami i szpiegami. W miejscach zabaw publicznych, jak n. p. na torze wyścigowym zobowiązani są ci, którzy zabawy urządzają, przy pojawieniu się statków nadpowietrznych wywiesić natychmiast białą chorągiew, aby publiczność chronić się mogła. Na stacyi kolei Jabłonna-Wawer zostało wywieszone ogłoszenie następującej treści: Wedle rozporządzenia Ministeryum wojny, zabronione jest osobom wojskowym wdawać się w rozmowę o sprawach wojennych z osobami cywilnemi.

Liczba żydów bezdomnych wzrasta ciągle. W ostatnich czasach przybyło ich tu znowu kilka tysięcy. 45000 żydów jest utrzymywanych przez petersburski komitet ratunkowy. Warszawski komitet wydał w kwietniu na bezdomnych żydów 250,000 rubli, część tych pieniędzy została wysłana do Galicyi.

Warszawski korespondent petersburskiego pisma „Riecz“ donosi: „Jak tylko Warszawa będzie mieć autonomię, będzie obrany prezydentem miasta hr. Józef Potocki z Antonina na Wołyniu, prezes Tow. Przyjaciół Nauk. Ostatnim prezydentem w roku 1863 był hr. Zygmunt Wielopolski. „Russkoje Słowo“ pisze: „Warszawski generał gubernator Engałyczew oświadczył, iż w przytułku dla dzieci bezdomnych będzie zaprowadzony język polski wykładowy dla dzieci do lat dziewięciu, zaś dzieci starsze będą uczone w języku polskim i rosyjskim. Także wedle rozporządzenia generał gubernatora domy poddanego niemieckiego Harczyka mają być zajęte przez władze. Harczyk umarł na krótko przed wybuchem wojny, a syn jego, jako oficer, służy w armii niemieckiej.

Wschodni informatorowie Warszawy o Legionach.

Niejaki p. Henryk Nawoyski, „podporucznik II pułku“ (byłego „Legionu Wschodniego“) wypisuje w „Kuryerze Warszawskim“ (№ 119) o Legionach naszych następujące kłamstwa:

„Do sztabu Legionów przyjęto 2 pruskich oficerów“. Szkoda tylko, że autor nie podał nazwisk owych pruskich oficerów — czyż to tak trudno wymyślić dwa niemieckie nazwiska?

„Z pierwszego pułku (dzisiejszej pierwszej brygady—przyp. nasz) zaczęły napływać wieści o zatargach z Prusakami w Kielcach, oraz o dążności armii niemieckiej do zagarnięcia pod swą komendę „piłsudczyków“. — Nic podobnego nigdy nie było, żadne zatargi nie istniały i żaden z polskich pułków nie podlega komendzie niemieckiej.

O ścisłości informacyi p. N. świadczy następująca wiadomość: „Komendantem Krakowa został mianowany Prusak“.

Natomiast interesujące jest wyznanie p. N.: „Najwybitniejsi polityce galicyjscy, członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego, radzili młodzieży nie wstępować do Legionów“. P. N. przyznaje, że p. p.: Stroński, Cieński, Surzycki i t. d., którzy dopuścili się zbrodni rozwiązania „Wsch. Legionu“, będąc jeszcze wówczas członkami N. K. N., radzili nie wstępować. O tem wszyscy wiemy i działalność tych panów potem publicznie przez N. K. N. stwierdzona, zakończyła się usunięciem ich z N. K. N.

„Intendantura i żandarmerya Legionów była w rękach żydowskich“. Jest to poprostu zwykły, wprost bezczelny fałsz, podyktowany chęcią okłamywania czytelników.

Kłamstwo, potwarz, insynuacya, oto broń naszych wrogów. Ale broń to zawodna. O prawdzie Legionów, o ich idei, o bohaterstwie polskiego żołnierza, o krwawych ofiarach, składanych Polsce przez kwiat młodzieży polskiej — dowiaduje się Polska, leżąca po tamtej stronie linii bojowej, z ust wiarygodnych.

Poseł niemiecki o Polsce.

Poseł do parlamentu niemieckiego **Ernest Bassermann**, major pruskiej obrony krajowej, ogłasza obecnie w prasie niemieckiej swoje wspomnienia z walk na obu terenach wojny — we Francyi i w Polsce. Z zapisków tych podajemy tutaj ustępy, odnoszące się do sprawy polskiej, uważając, że dobrze wiedzieć, co pisze o nas poseł tego rodzaju, jak przywódca niemieckich narodowych liberałów.

Naszym celem wojennym — pisze poseł Bassermann — jest uzyskanie na zachodzie i wschodzie takich granic, któreby monarchii naddunajskiej i państwu niemieckiemu dały zabezpieczenie militarne przeciwko napadom nieprzyjacielskim.

Konieczność polityczna przedewszystkiem nakazuje uwolnić Polskę z rąk rosyjskich. — Do czego dąży Rosya, okazało się jasno w Galicyi wschodniej, którą Rosyanie już uważają za swoją własność. Cała Polska ma być zrusyfikowana. Zapobieżenie temu jest kwestyą bytu dla Austryi, a sprawą najwyższej wagi dla wschodniej granicy Niemiec. Naciskowi potęgi rosyjskiej na zachód należy kres położyć.

Rosyanie w Galicyi godzą nietylko na Polaków, lecz także na Rusinów, chcąc zadać cios śmiertelny ruchowi ukraińskiemu, który jest jednym z najsłabszych punktów polityki rosyjskiej. Gdyby się powiodło utworzyć państwo ukraińskie i odciąć Rosyan od morza Czarnego, tudzież oswobodzić Polaków z pod jarzma rosyjskiego, wtedy powstałoby przedmurze, chroniące zachód przed zalewem rosyjskim, wtedy Austro-Węgry mogłyby rozwinąć swoje siły, a Rosya musiałaby zwrócić się ku wschodowi. Walczymy o wielkie rzeczy.

Chętnie i dzielnie walczą Polacy z zaboru pruskiego i austryackiego — tego im nie można zapomnieć — a dużo sympatyi znaleźliśmy u Polaków w Królestwie Polskiem. Bawiąc przez dwa dni w Krakowie, zwiedziłem to ślicznie położone i pełne wspomnień dziejowych miasto, spoglądałem z Wawelu w dal poza Wisłę w krainę polską.

We wrześniu byłem w Królestwie Polskiem u proboszczów polskich, u wieśniaków ubogich, u polskich żydów, u gościnnych właścicieli dóbr — byłem w Miechowie, Jędrzejowie, Pińczowie, Opatowie, byłem w Ostrowcu, Siennie, Zwoleniu, byłem w Królewskiem mieście Piotrkowie, a kiedy z Częstochowy przybyłem do Wrocławia, wskrzeszałem w pamięci rozmowy z Polakami, należącymi do rozmaitych warstw społecznych, —Wszędzie słyszałem życzenia uwolnienia się z pod rządów rosyjskich.

A jeszcze jedno. W licznych guberniach Królestwa Polskiego żyje znaczny procent Niemców kolonistów i robotników. Dla Niemiec i Austryi przy oswobodzeniu Polski wchodzi w grę także żywioł niemiecki. Jeżeli Polska zostanie przy Rosyi, to stosunki dla Niemiec staną się nieznośne. Rosyanie będą się mścić na Niemcach, a po części także na Polakach.

To są kwestye, które po zwycięstwie muszą być rozwiązane, a któremi już dłużej zajmują się Polacy, Austrya i Niemcy. Oby po zwycięstwie nastąpiły wspólne zawody w pracy kulturalnej na ziemi polskiej, zdeptanej przez Rosyan.

Wiadomości z Przemyśla.

Od jednego z przygodnych korespondentów otrzymała „Nowa Reforma“ następujące informacye:

Miasto Przemyśl samo w czasie ostatnich walk nic prawie nie ucierpiało. W mieście, po ustąpieniu Rosyan, pozostało niewiele ludności polskiej, w tem nieliczna grupa inteligencyi. Rusini opuścili Przemyśl jeszcze przed pierwszem oblężeniem, tych zaś żydów, którzy w twierdzy pozostali i przebyli oba oblężenia, wywieźli Rosyanie do Lwowa i Jarosławia.—Obecnie niema w Przemyślu ani jednego mieszkańca żydowskiego.

Rosyanie liczyli się z tem, że Przemyśla nie obronią. To też od dwóch tygodni przed jego obecnem zajęciem przez wojska sprzymierzone przygotowywali się do odwrotu. Po zdobyciu szturmem fortów północno - zachodnich los Przemyśla był już zadecydowany. Rosyanie szybko się cofnęli na wschód.

Z początku po zajęciu Przemyśla Rosyanie zachowywali się względnie znośnie, z biegiem czasu jednak stawali się coraz bardziej brutalni i terroryzowali ludność. Atmosfera stawała się coraz bardziej nieznośna, nikt nie był dziś pewny, co go jutro czeka. Rosyanie traktowali Przemyśl, jak już swoje rosyjskie miasto.

Kiedy car przybył do Przemyśla, nikt go z Polaków nie witał.

Jak się obchodzono z ludnością polską, świadczy fakt, iż n. p. profesorom gimnazyalnym w Przemyślu rozkazano zamiatać ulice.

Cała nadzwyczaj żyzna okolica nad Sanem, to jedna wielka pustynia, to ziemia mogił i krzyżów. Pola przeważnie nieuprawicne, wielka własność prawie doszczętnie zniszczona i spalona. Po wsiach kobiety wykonywały same roboty polne z braku mężczyzn.

Forty na zachód od Przemyśla są zupełnie zniszczone 42-centymetrowymi moździerzami. Skutki ich działania były wprost straszne.

Żurawica została strasznie zniszczona, domy wszystkie zostały zburzone pociskami działowymi. Na jednym z kominów ocalało gniazdo bocianie. Klekoce w niem smętnie bocian, niemy świadek zaciekłych walk w tych stronach. Oficerowie przejeżdżający stają i fotografują ten obraz idylli wojennej na pamiątkę...

W Radymnie bardzo ucierpiał miejscowy kościół; kopuła zniszczona, fasada kościoła podziurawiona gęsto kulami karabinów maszynowych. Po drodze widać wszędzie pełno zniszczonych naboi, porzuconych przez Rosyan karabinów, zostawionych wozów i t. d.

Pobyt w mieście za czasów rosyjskich wcale do przyjemności nie należał. Żandarmerya rosyjska urządzała od czasu do czasu obławy po mieście i aresztowała masowo niewinnych obywateli. Chcąc się uwolnić, trzeba było płacić łapówki funkcyonaryuszom żandarmeryi. Zamknięte sklepy Rosyanie otwierali i sprzedawali znaleziony towar innym kupcom, pieniądze zaś zabierał przez Rosyan zamianowany burmistrzem adwokat ze Lwowa, moskalofil dr. Głuszkiewicz. Umknął on przy odejściu Rosyan z Przemyśla, zabierając z sobą, jak niosą nie dające się stwierdzić wieści, pokaźną sumę pieniędzy.

Większość mieszkań uległa rabunkowi. Fortepiany, meble, dywany i t. d. wywożono na wozach. Księciu Władysławowi Sapieże z Krasiczyna, który schronił swoje archiwum rodzinne, obrazy i meble do Przemyśla, wywieziono wszystko do Petersburga. Podobno zabytki te osobiście wywiózł delegat akademii umiejętności petersburskiej, Szmurło.

Myśli i aforyzmy.

Polityka żebracza.

Płaczem, jękiem, prośbą tyle można osiągnąć, iż cię wezmą za żebraka i jako żebraka wypchną za drzwi. Szanuje się tylko silnych.

Dlaczego?

Dlaczego Polska cierpi? Ponieważ ją lekceważą? Dlaczego ją lekceważą? Ponieważ jest słaby.

Chęć i frazes.

Czy jest rzeczą możliwą, ażeby naród liczący dwadzieścia pięć milionów głów, był niewolnikiem? Tak, wówczas, gdy ów naród nie chce wolności. Inna rzecz jest myśleć albo marzyć, inna chcieć. Rzeczywiście chce tylko ten, kto czynnie dąży do tego, czego chce.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 3-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Zjazd delegatów powiatowych odroczony. Departament Organizacyjny Naczelnego Komitetu Narodowego zawiadamia, że Zjazd delegatów powiatowych Komitetów odbędzie się nie 13 lecz 20 czerwca r. b. w Krakowie. Odroczenie to jest uzasadnione i pod tym względem, iż nowo odbite powiaty będą mogły przez swoich przedstawicieli brać udział w obradach, przez co zjazd zyska na swem znaczeniu.

P. Kasper Wojnar, porucznik legionów polskich, o którym „Głos Narodu“ doniósł, że dostał się do niewoli rosyjskiej (notatkę tę przedrukowaliśmy: przyp. red.), nadesłał następujący telegram: Preszburg, 6 czerwca. Wiadomość o wzięciu mnie do niewoli jest nieprawdziwą. Jestem wolny i zdrów.

Kasper Wojnar, porucznik.

Po tamtej stronie rowów strzeleckich. Osoba, która przybyła z tamtej strony rowów strzeleckich, podzieliła się z nami niektóremi interesującemi nowinami:

Pisma warszawskie nie pisały nic o klęskach Rosyan w Galicyi. Oficerowie rosyjscy, cofając się z wojskiem, mówili, że to tylko równanie frontu, który im Niemcy nad Pilicą przełamali. W armii rosyjskiej wielki brak oficerów. Kto ma ukończone 4 klasy, po 3 miesiącach nauki może zostać oficerem. Półroty zamiast oficerów prowadzą starsi żołnierze. Moskale cofając się, straszyli ludność, że Niemcy kradną, grabią i t. d., toteż namawiali ją do wyjazdu, co wielu uczyniło. W ostatnich czasach przeprowadzono mnóstwo rewizyi na tle politycznem i zarządzono wiele aresztowań.

Usiłowania nad urządzeniem „drużyn polskich“ trwają dalej. Gorczyński ustąpił, a teraz zajmuje się tem paskudztwem pułkownik rosyjski Reutt, który ma przy sobie jako zarządzającego gospodarstwem kapitana Matuszewskiego. Ludność w przeważnej liczbie nie przypisuje całej tej historyi żadnego politycznego ani militarnego znaczenia. Obóz, bardzo zresztą nieliczny, gnieździ się w Puławach, gdzie także odbywają się ćwiczenia. 25 żołnierzy ćwiczy się jednym karabinem. Brak broni jest wogóle w Rosyi dotkliwy, ale spodziewają się dowozu z Ameryki. Żołnierzy drużyn nie można nazwać ochotnikami, gdyż są to prawie wyłącznie popisowi, którzy w innych warunkach musieliby służyć w armii rosyjskiej i być już na linii bojowej. Tak więc całe to przedsiębiorstwo narodowej demokracyi jest i fikcyą i płodem poronionym. Potwierdza się stara tradycya, że prawy Polak nie służył nigdy dobrowolnie carowi.

Drużyny Iwanowa. Hr. Waldemar Tyszkiewicz, organizator kawaleryi „Drużyn Iwanowa“, który swojem nazwiskiem arystokratycznem miał dodawać „splendoru“, okazał się według autentycznych informacyi znanym awanturnikiem i komiwojażerem win szampańskich jednej z firm petersburskich, nie mającym nic wspólnego ze znaną rodziną arystokratyczną. W najświeższej prasie warszawskiej konfiskacie ulegają wszystkie wzmianki, gdzie wymieniona jest nazwa „Drużyny ochotnicze“.

Denuncyant. (w) W warszawskim „Dzienniku Polskim“ (dawniej „Kuryer Polski“) organie realistów, trzymających się, jak wiadomo, oryentacyi rosyjskiej, znajdujemy artykuł p. Bohdana Straszewicza, p. t. „W obronie honoru“. Artykuł ten, będący rodzajem listu otwartego do p. Niemojewskiego, redaktora „Myśli Niepodległej“, piętnuje bardzo surowo tegoż Niem. za denuncyacyę, przeżen publicznie popełnioną. Rzecz się tak miała. Niejaki p. Chwalewski i p. Waroczewska wydali broszurę p. t. „Księga Tęczowa Polaków“, w której zebrali dokumenty urzędowe polskie, tyczące się obecnej wojny. Książka ta przeszła przez cenzurę wojenną rosyjską, dość zapewne ostrożną. Cenzura książkę drukować pozwoliła. Ale niezapytano o pozwolenie p. Niemojewskiego, który uznał broszurę za niebezpieczną dla Rosyi i pospieszył oskarżyć autorów, że napadają na manifest głównodowodzącego armią rosyjską oraz popełniają inne zbrodnie przeciwko rosyjskości.

Pan Straszewicz, który jest zdecydowanym ugodowcem i sam w artykule zaznacza, że do manifestu rosyjskiego „przywiązuje wielką wagę“, powiada jednak, że „zadrżał z oburzenia“, czytając denuncyowanie Polaków przez Polaka, wysługującego się Moskalom. Nazywa to hańbą i wzywa „Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich“, by winnych ukarało. Albowiem p. Niemojewski znalazł natychmiast wspólników i protektorów w osobie... kogóżby, jak nie redakcyi „Gazety Warszawskiej“ i „Gazety Porannej“ (Dwugroszówki)!

Realista z „Dz. Polskiego“ żąda od „Tow. Lit. i Dzienn.“, by stwierdziło, że „ogół dziennikarski pogardza delatorstwem i uważa, że w Towarzystwie niema już nadal miejsca dla redaktorów „Gazety Porannej“ i „Gazety Warszawskiej.“

Bardzo słusznie!

„Opieka domowa" w Warszawie. Wśród wielu instytucyi samopomocy zorganizował Komitet obywatelski w Warszawie t. zw. biuro instruktorów, instytucyę t. z. opieki domowej. Lokatorzy każdego domu w mieście wybrali opiekuna, który miał reprezentować ich interesy. Cyrkuły miasta zostały podzielone na dzielnice; opiekunowie domowi tworzyli w każdej dzielnicy komitet pod kierunkiem inspektora dzielnicowego, ci znów obradowali razem pod przewodnictwem instruktora okręgowego. Nad całością pracy czuwała rada nadzorcza. Zarządy okręgowe są organem komisyi rozdawniczej. Jak donosi „Świat", dawano uboższej ludności Warszawy z początkiem b. r. codziennie 1500 bochenków chleba, 1000 obiadów w tanich kuchniach oraz 4100 bonów na żywność. Za każdy bon otrzymano funt mąki, funt kaszy, 2 funty chleba, pół funta słoniny i szczapę drzewa. Biura okręgowe przeprowadziły nadto rodzaj spisu „nędzy warszawskiej". Wsparcia potrzebowało w styczniu b. r., jak okazało się ze spisów, około 14.000 rodzin czyli 50.000 osób w piętnastu okręgach Warszawy i Pragi. Wydawano prócz żywności odzież i bieliznę, szytą we własnych szwalniach; zorganizowano sprzedaż węgla i nafty z własnych składów; kontrolowano przeprowadzenie taryfy maksymalnej i t. d. Lekarze okręgowi byli płatni z funduszów miejskich. Nadto biura założyły 28 nowych ochron dla dzieci, wiele herbaciarni, warsztatów i tp. „Żadne sprawozdanie — kończy „Świat" — nie byłoby w możności objąć tej olbrzymiej sumy wysiłków".

Dobre informacye i dobre apetyty. 25-go maja „Nowoje Wremia" podało następujący telegram ze Lwowa: „Nieustanne wiadomości prywatne o świetnych sukcesach armii rosyjskiej na Dniestrem i Sanem przywracają normalny, zrównoważony nastrój w mieście"...

„Kuryer Warszawski" w N-rze z 20-go maja podał taką wiadomość z Petersburga: „Ministeryum komunikacyi postanowiło z galicyjskich kopalni dostarczać rocznie dwa miliony pudów nafty dla gub. podolskiej i bessarabskiej."

Niezrównana jest ta bezczelność rosyjska, olbrzymie klęski zmieniająca w „świetne sukcesy" i rozporządzająca się galicyjskiemi kopalniami w chwili, gdy Moskali stamtąd wypędzono...

Wiadomości z Ameryki. (B. P. N. K. N.) Polonia amerykańska żyje obecnie życiem nadzwyczaj podnieconem. Prasa przepełniona jest polemikami, bardzo wiele w niej rozważań, snutych na tle wypadków, rozgrywających się na europejskich pobojowiskach. Przytem wszystkiem, jak to z dzienników wynika, dokonywa się stałe utrwalanie się oryentacyi antyrosyjskiej. Nawet dzienniki, dotychczas w przeciwnym kierunku zaawansowane, zaczynają przezierać. I tak „Dziennik Narodowy", znany z dotychczasowej przeciwnej oryentacyi, w namiętny sposób oburza się na znane powiedzenie Milukowa. „Protestujemy—pisze „Dziennik"—przeciw uważaniu sprawy polskiej za wewnętrzną sprawę Rosyi a tem samem przeciw niedopuszczeniu jej przed forum konferencyi pokojowej, gdyż tylko ta konferencya może Polsce wymierzyć sprawiedliwość, a ma do niej prawo tak Polska, jak Belgia".

Związek młodzieży polskiej zamienił się w regularną militarną organizacyę.

W wydanej odezwie oświadcza „Związek", że nie pójdzie do „bandyckich legionów carskich", jeno na pomoc własnej ukochanej Ojczyźnie.

„Luzitania" przewoziła broń. Powszechnie szanowane amerykańskie pismo fachowe „The Journal of Commerce" z 18 maja publikuje autentyczne dane o ładunku, który przewożono na storpedowanym okręcie. Sprawozdanie jest oparte na liście ładunku, złożonej w urzędzie cłowym. Według tej listy, „Luzitania" wiozła amunicyi za 200.000 dolarów, miedzi i żelaza za 112.000, a różnych wojskowych przyrządów za 67.000 dol.

Luzitania służyła zatem celom wojskowym.

Zręczne określenie położenia we Lwowie. Meteorologia dała możność zręcznego określenia położenia Rosyan we Lwowie pewnemu nadawcy listu, który przez Rumunię doszedł do adresata w Wiedniu. W liście znajduje się pomiędzy innemi następująca wiadomość: „U nas we Lwowie jest już bardzo gorąco. Wszyscy zaczynają pakować swoje rzeczy, ażeby wyjechać na wieś. Lwów opustoszeje wkrótce". Cenzor nie wykreślił tego zdania, z którego łatwo można się domyślać, kto pakuje swoje rzeczy.

Wieści ze Lwowa. Z dzienników lwowskich zebrał wychodzący we Wiedniu „Kuryer polski". następujące zestawienie statystyczne:

Gmina m. Lwowa zajmuje się ściąganiem podatków Do dnia 9 kwietnia ściągnęła dla rządu rosyjskiego rozmaite podatki w sumie 427.018 kor., dla miasta zaś 135.196 kor. Z kwot ściągniętych przypadło dla gminy z podatku zarobkowego 104 851 kor., domowo-czynszowego 28.718 kor., a rentowego 1.627 koron. W ostatnich dniach liczba płacących znacznie wzrosła

W marcu wypłacono tytułem zaliczek na zaległe płace urzędnikom skarbowym wraz z wdowami i sierotami kwotę 93.100 kor. i 27.106 rubli, urzędnikom wojskowym wraz z osobami przynależnymi kwotę 18.800 kor i 7 677 rubli, kolejowcom 45.200 rubli, urzędnikom z etatu domen 96.000 kor. i 2.056 rubli, urzędnikom sądowym 96.000 kor i 16.637 rubli, pocztowym 27.900 kor. i 18.023 rubli, politycznym i duchownym 60.000 kor. i 20.534 rubli, urzędnikom etatu oświatowego 93.200 kor. i 9.332 rubli. — Razem wypłacono więc sumę 443.800 kor. i 153 960 rubli. — Ilość osób, którym zaliczek udzielono, wynosiła 9.519.

Miejska straż pożarna interweniowała w roku 1914 w 1.224 wypadkach. Z tej liczby przypada aż 47 na fałszywe alarmy, w 32 wypadkach ratowano ludzi i zwierzęta, — reszta zaś 1.145 wypadków przypada na pożary dachowe, pokojowe, sufitowe, piwniczne, kominowe i inne

Zmarli. W Warszawie zmarł znany pianista-pedagog Rudolf Strobl, autor rozlicznych podręczników do nauki gry fortepianowej i sam utalentowany kompozytor. Urodzony w roku 1831 w Opawie, kształcił się w wiedeńskiem konserwatoryum. W roku 1855 przybył do Warszawy, gdzie powołany został na profesora konserwatoryum. Pozostawał na niem do roku 1896. Z jego szkoły wyszli Paderewski i Śliwiński.

Na marginesie wojny.

(mj.) Komenda rosyjska po utracie linii Sanu i Przemyśla starała się zaatakować wschodnie skrzydło armii sprzymierzonych. Diatego rzuciła wszystkie siły rozporządzalne, stojące wzdłuż Prutu, na linię Kołomyja—Delatyn. Tu jednak rozbiły się one naprzód o niewzruszony opór armii Pflanzer Baltina. Następnie od zachodu nadciągnęła armia jen. Linsingena i zdobyła przyczółek mostowy na Dniestrze—Żurawno, wysunęła się tu naprzód i, według ostatnich depesz, znajduje się już niedaleko linii kolejowej Lwów—Stanisławów—Kołomyja, co odcina Moskalom możność ściągania rezerw i amunicyi ze Lwowa, a skazuje ich na posiłkowanie się niewydatnemi kolejkami lokalnemi. Wywalczenie przejścia pod Żurawnem **załamało w ten sposób rosyjski front Dniestrowy i grozi Moskalom z boku i od tyłów.**

Ponieważ w dalszym ciągu inna część armii Linsingena połączyła się z armią Pflanzera, rosyjskie siły dalej na wschodzie, między Dniestrem a Prutem, znalazły się w bardzo niebezpiecznej sytuacyi. Tak więc **i na froncie południowo-wschodnim linia bojowa rosyjska została poważnie zagrożona.** Nadzieja rychłego odzyskania Lwowa staje się coraz większa, a nie jest wykluczone, że szczęście dotarcia do Lwowa dostanie się w udziale jen. Linsingenowi jako pierwszemu.

Moskale niepokoją się i na innych terenach. Wedle rosyjskich sprawozdań wojennych **rozwijają Niemcy przeciw stanowiskom pod Warszawą ożywioną czynność.** Sprawozdania dodają, że ta ponowna akcya była przez Rosyan przewidziana. Mniemano tylko, że nie podjęta ona będzie przed ukończeniem wielkiej bitwy galicyjskiej. Fakt, że Niemcy **już obecnie pospieszają** z temi operacyami, da się, zdaniem sprawozdań rosyjskich, tem wytłumaczyć, **że Niemcy chcą tu związać wszystkie siły rosyjskie.**

Armia rosyjska ciężko wstrząśnięta, osłabiona o wiele milionów ludzi, uboga w materyał, bez możności wyćwiczenia nowych sił wojennych i ugrupowania ich, nawiedzana chorobami epidemicznemi, **znajduje się w stanie, który w armiach zachodnio europejskich byłby już wywołał zupełne bankructwo.** W warunkach rosyjskich ten moment może jeszcze nie jest osiągnięty, ponieważ niewrażliwość wojsk rosyjskich jest ogromnie wielka, ale niebezpieczeństwo dla moskali jest groźne.

Zdają się to odczuwać Moskale sami, skoro „Russkij Inwalid" (według wiadomości z Kopenhagi) donosi, że rząd zezwolił posłowi do dumy Markowowi urządzać poza okręgiem Petersburga zgromadzenia z porządkiem dziennym: **„Rosya w przededniu pokoju".** Na to samo wskazywałby artykuł p. t. **„Wątpiącym"**, zamieszczony w „Wieczernaja Wremia", organie, zbliżonym do naczelnego wodza. Czytamy tam między innemi:

„Powolny bieg operacyi może wprawdzie zakłócić sen jakiej kupcowej ale nie powinien niepokoić inteligencyi rosyjskiej, która jest przecież przyzwyczajona analizować wszystko. Nasz sztab generalny rozważył stosunki wewnątrz kraju i nie gonił za efektami taniemi. Wynika to jasno z jego sprawozdań. O tem p winni pamiętać wszyscy, którzy się niepokoili oddaniem Libawy i wycofaniem się z linii Sanu. Bo jeżeli się nie wmyślimy w bieżące wypadki aż do tego stopnia, który jest potrzebny, aby opierać się podszeptom, zalatującym zdradą stanu, to biada nam wszystkim, tylko nie biada państwu i narodowi, które się mimo to już zdołają ze swemi zadaniami uporać"

Niepokój i niezadowolenie są także widoczne w Anglii i Francyi. Francuzi krytykują w swojej prasie sposób prowadzenia wojny przez Anglików. Na to znowu Anglia odpowiada, że dała sojusznikom dosyć pieniędzy, co nie jest należycie oceniono. Odpowiedź to mocno brutalna, bo w innych słowach możnaby ją wyłożyć w ten sposób: „my dajemy pieniądze— wy przelewajcie krew!" Obrazek niewesoły.

Na terenie włoskim akcya zdaje się rozwijać szybciej, niż można było tego oczekiwać. Nadchodzą wiadomości, że poważniejsza akcya już rozpoczęła się nad Isonzo i do tej pory z obrotem niepomyślnym dla Włochów.

Ludzie, łaknący sensacyi, chwytali wiadomości o stanie zdrowia króla greckiego. „Inny król — inna polityka", myślał sobie niejeden cichy przyjaciel czwórporozumienia. Ostatnie depesze donoszą, że stan zdrowia królewskiego jest jeszcze ciągle bardzo poważny, ale już nastąpiło widoczne polepszenie. Gorączka z 40.1 i 39.6 spadła na 37.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Oficyalne zaprzeczenie pogłoskom o pokoju.

BERLIN 6 czerwca. Półurzędowy organ „Norddeutsche Allg. Ztg." protestuje przeciwko artykułowi „Berner Tagwacht" (pismo szwajcarskie), w którym powiedziane było, że Niemcy odrzuciły propozycyę pokoju, przywiezioną w marcu przez pewnego wybitnego Amerykanina.

„Stwierdzamy — pisze „N. A. Z." —że nie przyszły żadne propozycye pokojowe rządu angielskiego. Prawdą, że w marcu pewien wybitny Amerykanin objeżdżał stolice, żeby zbadać nastroje w państwach walczących, ale mógł on nam zakomunikować tylko, że ani w Paryżu, ani w Londynie nikt nie myśli o pokoju".

W rządzie francuskim nie będzie zmian.

ZURYCH 7 czerwca. Korespondent „Berl. Tagblatt" donosi na podstawie „Lanterne" (organ stronnictwa rządowego we Francyi), że ministrowie zapytywani, czy prawdą jest, że nastąpi zmiana gabinetu w duchu pokojowym, odpowiedzieli **przecząco.**

Zeppeliny nad Anglią.

BERLIN 7 czerwca. Biuro Wolffa donosi: W nocy z 6 na 7 czerwca statki powietrzne naszej marynarki wykonały skuteczne ataki na doki w Kingston (okręg policyjny Londyn) i Grimsby (w hrabstwie Lincoln u ujścia rzeki Humber).

LONDYN 7 czerwca. Admiralicya donosi: W niedzielę w nocy statek Zeppelinowy obrzucił wybrzeże wschodnie bombami ogniowemi i eksplozyjnemi, które wywołały pożar w dwu miejscach. 5 osób zabitych, 40 zranionych.

Pierwsi ranni w Medyolanie.

GENEWA 7 czerwca. Według „Baseler Nationalzeitung" przywieziono do Medyolanu około 300 rannych żołnierzy włoskich. W mieście przygotowano łóżka dla 25 000 rannych.

Walki w Trypolisie.

BERLIN 7 czerwca. „Post" donosi z Genewy: Walki między Włochami a tubylcami w Trypolisie, odbywają się z całą gwałtownością i bez powodzenia dla Włochów. Rząd włoski wstrzymuje wszelkie wiadomości z Afryki. Z listów, które nadeszły, wynika, że walki zaczęły się już od kilku tygodni.

Pod Dardanelami.

KONSTANTYNOPOL 7 czerwca. Według ścisłych wiadomości z Dardanelów nieprzyjaciele po poniesionej klęsce, o której donosił wczoraj komunikat oficyalny, nie odważyli się na żadną akcyę. Wczoraj po południu pokój panował na całym froncie.

SZTOKHOLM 8 czerwca. W liście, ogłoszorym w „Morning Post" przez oficera angielskiego, jest mowa o ciężkich walkach pod Dardanelami. Czytamy między innemi: Jeden z naszych pułków stracił 26 oficerów z ogólnej liczby 29. Nie idzie tu o łatwe zadanie, jak sądzą w ojczyźnie. Ciężkie roboty stoją przed nami.

Czy naprawdę rezygnacya Moskali?

BERLIN 8 czerwca. Donoszą tu z z Kopenhagi: Pet. Agen. Tel. pisze pod datą 5 czerwca. Ponieważ lotnicy rosyjscy stwierdzili pojawienie się znacznych, ciągle rosnących wzmocnień na granicy Galicyi, generalissimus w interesie skutecznej przeciwofenzywy zarządził **wycofanie rosyjskich pozycyi artylerzyckich z zachodniej strony Lwowa.** jednakże wojskowe i cywilne władze rosyjskie pozostają we Lwowie. (Od tygodnia uciekła komenda i generalgubernator, a reszta, o ile nie uciekła jeszcze wcześniej, zmyka teraz z resztkami kradzieży. Prz. Red.)

Wątpliwości Anglików.

LONDYN 6 czerwca. Tygodnik „The Nation" pisze: Lloyd George zrobił to dla obecnego rządu, co uczynił Chamberlain w r. 1902: zmusza on rząd do wprowadzenia przymusowej służby wojskowej, jak Chamberlain zmusił rząd do cła ochronnego. Chamberlain swego nie dopiął, ale obalił rząd. **Lloyd George może dożyć podobnych rezultatów.**

Dziennik robotniczy „Daily Citizen" został zawieszony. Na jego miejsce pojawił się tygodnik „Independent".

„Times" pisze: Lloyd George zrobił więcej w 24 godzinach, aby naród uzbroić, niż wszyscy ministrowie na kupę w wielu miesiącach. Pismo to dodaje, że nie tylko **statuty związków robotniczych powinny być na czas wojny zawieszone,** ale państwo powinno także ustalić ceny robocizny na cały czas wojny.

Na dno morza.

LONDYN 7 czerwca (B. R.) Łódź podwodna niemiecka zatopiła parowiec angielski „Star of West". Załogę wysadzono w Aberdeen.

Podobnemu losowi uległ parowiec „Dulwich Head" w okolicy Leith, oraz okręty rybackie „Fazehound" i „Curlew" w odległości 21 mil morskich od Peterhead.

Polowanie na niemieckie łodzie podwodne.

BERLIN 8 czerwca. „Lokalanzeiger" donosi z Aten: Angielskie i francuskie torpedowce i niszczyciele torpedowców krążą po całem morzu Egejskiem w pościgu za znajdującemi się tam niemieckiemi łodziami podwodnemi. Parowcowi greckiemu „Athena" nie pozwolono popłynąć do Gurla, ale kazano mu opuścić teren operacyjny.

Niemcy nad Luneville.

PARYŻ 6 czerwca. „Petit Parisien" pisze: Mimo gwałtownego ostrzeliwania latawiec niemiecki zdołał przelecieć w piątek ponad Luneville i rzucić 2 bomby. Pierwsza zrobiła małe szkody, druga zabiła 7 osób, zraniła 14, z których 3 niezadługo umarło. Popołudniu latawce niemieckie znowu się ukazały, ale musiały zawrócić przed ogniem działowym.

Parowiec grecki zatonął na Adryatyku.

GENEWA 5 czerwca. Według depeszy Aj. Havasa, parowiec grecki uderzył o minę pod Salvore na 3 godziny drogi przed Tryestem i zatonął. Załoga, z wyjątkiem 2 ciężko pokaleczonych ludzi, zatonęła.